

*Kardynał
Stefan Wyszyński*



PRYMAS TYSIĄCLECIA

***Wydawca : Ośrodek Formacji Katolicko Społecznej
Rzeszów . Targowa 11
Opr. Jerzy Łobos***

Kronika życia Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego

3 sierpnia 1901 - We wsi Zuzela nad Bugiem przychodzi na świat drugie dziecko Stanisława (organisty z Zuzeli) i Julianny z Wyszyńskich. Na chrzcie św. otrzymuje imię Stefan.

1924 - Stefan Wyszyński po studiach w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk bpa Wojciecha Owczarka.

1942 - W podwarszawskich Laskach zostaje kapelanem Zakładu dla Niewidomych.

1944 - Ks. Stefan Wyszyński obejmuje funkcje kapelana AK w rejonie Kampinosu.

1946 – Papież Pius XII mianuje ks. Wyszyńskiego biskupem lubelskim.

1948 - Ks. bp Wyszyński zostaje mianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim i prymasem Polski.

1953 - W odpowiedzi na dekret komunistów „o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych” Prymas przekazuje władzom memoriał „Non possumus”, który jest jedną z przyczyn jego aresztowania.

1953-1956 - Prymas jest więziony kolejno w Rywałdzie, Stoczku k. Lidzbarka Warmińskiego (gdzie dokonuje aktu oddania się w „niewole” Matce Bożej), Prudniku Śląskim i Komańczy (tu przygotowuje Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, których tekst pod nieobecność Prymasa zostaje odczytany przez bpa Michała Klepacza na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r.).

1956 - Uwolnienie Prymasa - powrót z Komańczy do Warszawy.

1957 - Na Jasnej Górze Prymas ogłasza początek Wielkiej Nowenny. W Watykanie otrzymuje z rąk papieża Piusa XII insygnia kardynalskie.

1964 - Na wniosek Episkopatu Polski papież Paweł VI w czasie Soboru Watykańskiego II ogłasza Matkę Bożą - Matką Kościoła.

1965 - List biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słowami „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”.

1966 - Na Jasnej Górze Ksiądz Prymas przewodzi uroczystościom rozpoczęcia obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.

1978 - Kardynał Karol Wojtyła zostaje wybrany na Stolicę Piotrową.

28 maja 1981 - Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński umiera w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Stefan Wyszyński – biografia 1901 - 1981

Dzieciństwo

Stefan Wyszyński urodził się w roku 1901, 3 sierpnia, na pograniczu Podlasia i Mazowsza w miejscowości Zuzela. Jego ojciec, Stanisław Wyszyński był organista. Stefan urodził się jako drugie dziecko Stanisława i Julianny Wyszyńskich. Miał starszą siostrę Anastazję, potem przyszły na świat Stanisław i Janina. Miał też brata Wacława,

niestety zmarł on w wieku 11 lat. Wspominając te pierwsze lata Wyszyński rodzinnym domu ks. Stanisław Wyszyński mówił: "A w domu nad moim łóżkiem wisiały dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w owym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej. Zastanawiało mnie tylko jedno, dlaczego jedna jest czarna a druga - biała. To są najbardziej odległe wspomnienia z mojej przeszłości" .

Rodzina Wyszyńskich była pobożna, rodzice uczyli swoje dzieci modlitwy i poszanowania dla pracy fizycznej. Kardynał Wyszyński później ,głosząc swoje kazania, często przypominał nauki wpajane mu w domu. Uczył, że trzeba mieć szacunek dla ludzkiego wysiłku i dla plonów jego pracy, dla chleba i zboża, które nawet w swojej nazwie ma pierwiastek boski. Jednak najsilniej oddziaływał na niego szczególnie wyraźny w domu kult maryjny.

Nauka

Edukacja szkolna Stefana Wyszyńskiego zaczęła się w szkole podstawowej w Andrzejowie. Nauka odbywała się tu po rosyjsku, co powodowało spięcia młodzieży z nauczycielami. W 1910 roku Stefan chodził do trzeciej klasy. Rosyjskie nauczanie budziło opory uczniów, ponadto sytuacje pogarszał bardzo surowy i nie lubiany nauczyciel. Któregoś razu wymierzył on Stefanowi karę za jakieś przewinienie, kazał mu klęczeć w kącie bez obiadu. W tym czasie matka Stefana była ciężko chora, chłopiec odbywając karę, zobaczył, że do klasy weszła jego siostra, z przerażeniem pomyślał, że przynosi mu wiadomość o śmierci mamy. Okazało się jednak, że przyszła tylko zabrać go na obiad. Zdenerwowany nauczyciel zakazał mu się ruszać z miejsca i w żadnym razie nie pozwolił pójść na obiad. Wtedy Stefan wstał i z odwagą powiedział profesorowi, że nie podoba mu się jego nauka. Na to nauczyciel rzucił : ".To więcej do szkoły nie przychodź!" I tak się stało, dziewięcioletni Stefan odparł, że nie przyjdzie i rzeczywiście był to ostatni jego dzień w tej szkole. Ojciec zatrudnił wówczas korepetytora, który przygotowywał go do dalszej nauki. W tym czasie doszło też do tragedii rodzinnej, ciężko chora matka rzeczywiście niedługo po tym zdarzeniu zmarła. Miała wówczas 33 lata. Stefan zaledwie dziewięć. 31 października matka pożegnała się z rodziną, poprosił Stefana by się odświętnie ubrał, był to symboliczny gest, oznaczający przywdzianie szat kapłańskich w przyszłości, którym chciała przeznaczyć go do służby duchownej. Pocieszenia po śmierci matki, która była mu bardzo bliska, pocieszenia szukał u Matki Bożej, "Tej, która nie umiera". Kiedy wracał do tego okresu swojego dzieciństwa powiedział: "Pojechałem z prymicją na Jasną Górę, aby mieć Matkę... Matkę, która już będzie zawsze...". kult maryjny obecny w jego życiu od lat dzieciennych był potem ważnym elementem jego drogi kapłańskiej. W czasie trudnych chwil aresztowania, ataków na Kościół znowu zwrócił się do Matki Bożej, poddając Jej w opiekę siebie i cały naród.

Naukę kontynuował w gimnazjum w Warszawie, a po wybuchu I wojny światowej w Łomży. Studia filozoficzno - teologiczne rozpoczął w Seminarium Duchownym we Włocławku. Zły stan zdrowia wydłużył nieco czas pobytu w seminarium, święcenia kapłańskie przyjął więc z pewnym opóźnieniem 3 sierpnia 1924 roku. Przez następny rok pracował w diecezji wrocławskiej. Potem biskup zdecydował o wysłaniu go na dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zajmował się tam zagadnieniami z zakresu prawa kanonicznego i nauk społecznych. W latach 1924-1929 studiował na

Wydziale Prawa Kanonicznego i Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Jego promotorem był ks. Antoni Szamański. W 1929 roku obronił pracę pt. "Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły.", uzyskując tym samym tytuł doktora prawa kanonicznego. Lata studiów to także działalność społeczna księdza Wyszyńskiego, był on aktywnym członkiem Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej "Odrodzenie". Była to organizacja propagująca współczesne prądy polskiego kościoła katolickiego. Po studiach wrócił do diecezji wrocławskiej, gdzie w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku prowadził wykłady z zakresu prawa kanonicznego i socjologii. Jednocześnie pełnił funkcję dyrektora diecezjalnych dzieł misyjnych oraz funkcję redaktora naczelnego miesięcznika "Ateneum Kapłańskie". Podjął też działalność edukacyjną wśród robotników, m.in. wykładając na uniwersytecie Robotniczym.

Lata drugiej wojny światowej 1939 - 1945

Już wcześniej popadł w konflikty z władzami niemieckimi, które były przeciwne jego działalności społecznej i politycznej (w okresie przedwojennym ks. Wyszyński publikował artykuły potępiające totalizm hitlerowski). Po wybuchu wojny był więc poszukiwany przez niemiecki reżim. Wtedy seminarium ks. Korsztyński nakazał mu ukryć się we Wrociszewie, a potem w Laskach pod Warszawą i u swojej rodziny. Mimo zagrożenia nie chciał przerwać działalności edukacyjnej, angażuje się więc w konspiracyjne nauczanie młodzieży. Starał się też nieść pomoc potrzebującym. Raz zdarzyło mu się nawet odbierać poród. Ponieważ nie miał możliwości wezwać pomocy do rodzącej. Był też kapłanem Arami Krajowej w grupie "Kampinos". Kiedy w 1944 roku wybuchło powstanie warszawskie, ks. Wyszyński był kapłanem obwodu II Żoliborz, a także kapłanem w szpitalu powstańczym. Nie mogąc brać bezpośredniego udziału w walkach nocą godzinami stał nieruchomo, patrzył na płonące miasto i błogosławił je. Cały czas modlił się za mieszkańców Warszawy, leżąc krzyżem i prosząc Boga o pomoc dla ginącej stolicy.

Lata powojenne.

Kiedy wojna się skończyła, wrócił do Włocławka. Seminarium Duchowne, z którego wyjechał przed sześcioma laty, było zupełnie zniszczone, podjął się więc jego odnowy. Od roku 1945 już jako rektor uczelni. Jednocześnie pracował jako redaktor w tygodniku diecezjalnym "Ład Boży".

W 1946 roku papież Pius XII ustanowił go biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. 12 maja tegoż roku oficjalnie przyjął sakrę biskupią, ceremonia miała miejsce na Jasnej Górze, gdzie godność tę nadał mu prymas August Hlond.

Dwa lata później, po śmierci prymasa Hlonda przejmując po nim obowiązki prymasa, także w 1948 Ojciec Święty mianuje go arcybiskupem Gniezna i Warszawy. Pozycja prymasa w państwie komunistycznym nie był łatwym obowiązkiem. Silne naciski ze strony władz państwowych, a nawet jawne prześladowania kościoła, skłaniają biskupa Wyszyńskiego do polityki ustępstw. Znajduje się w trudnej sytuacji przez jednych (ugrupowania patriotyczne, księży, świeccy działacze katolicy i in.) krytykowany za zbyt daleko idącą współpracę z nową władzą, a z drugiej strony zagrożony represjami wobec kościoła. Nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi przystał na porozumienie z rządem. 14 lutego 1950 roku Episkopat i Władze Państwowe podpisały dokument regulujący tymczasowo status kościoła w państwie.

I choć warunki porozumienia były ze strony prymasa dużym ustępstwem, władze PRL i tak łamały zasady współistnienia.

Kardynał Wyszyński

Na konsystorzu 12 stycznia 1953 roku biskup Stefan Wyszyński został mianowany kardynałem. Władze państwowe odmówiły mu jednak zgody na wyjazd do Rzymu. Nie mógł więc osobiście udać się po kapelusz kardynalski, nastąpiło to dopiero w 1957 roku. Konflikt kościoła i państwa stopniowo się zaostrzał. Wtedy to prymas podpisał w imieniu polskiego episkopatu memorandum wystosowanie do rządu w którym protestował przeciwko polityce antykościelnej. Memorandum było też zapowiedzią końca polityki ustępstw ze strony kościoła.

Więzienie

W efekcie pogarszających się stosunków państwo - kościół i wystąpienia kardynała z protestem 26 września 1953 roku prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński został aresztowany i został aresztowany i przez następne trzy lata internowany i przetrzymywany kolejno w Rywałdzie Królewskim Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy. Lubelski Urząd Bezpieczeństwa uznał kardynała za wroga ludowego i odizolowano, umieszczając go w celi klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów w Rywałdzie (nieduża, stara wieś położona między Radzyniem Chełmińskim a Jabłonowem Pomorskim). Oficjalnie nie był on uwięziony, pisanych wtedy pamiętnikach, prymas zanotował " (...) to nie jest więzienie. Pomimo to czuwa nade mną blisko 20 ludzi "w cywilu". Nie opuszczają korytarza i w dzień i w nocy; skrzypiące kroki słyszę cały dzień". W Rywałdzie Królewskim ks. Wyszyński był przetrzymywany do 12.10.1953 r. dziś jego obecność w klasztorze upamiętnia, ufundowana przez zakonników brązowa tablica z podobizną Prymasa i okolicznościowym tekstem.

Potem przewieziono kardynała Wyszyńskiego do Stoczka Warmińskiego (11 km na wschód od Lidzbarka, między Olsztynem i Bartoszycami), gdzie przebywał do 6.10.1954. fragment zapisków księdza tak przedstawia to miejsce: "Jest to duży dom, stary budynek poklasztorny, świeżo opuszczony przez nieznanymi nam mieszkańcami. Wszędzie są ślady prowadzenia remontów. Korytarze wybielone, podłogi zagruntowane. Pokoje noszą znamię świeżej roboty, bardzo tandetnej. Pod domem ślady wylanej farby, rozrzucone pędzle, odrzucone śmieci do sadzawki podokiennej. Na murach zabytkowego domu znać, że śmiecie były wyrzucane oknami. Znajdujemy fragmenty sprzętu liturgicznego: połamane lichtarze, rozbite kropielnice, jakieś resztki krzyżów i figurek Matki Bożej. W ogrodzie ścieżki świeżo przysypane żółtym piaskiem. Wiele drzew wyciętych. Drzewa stojące przy wysokim parkanie, niemal wszystkie są okręcone drutem kolczastym do wysokości parkanu. Wiele drzew, które rosły bliżej parkanów ścięto, inne podpiłowano do połowy, niektóre z nich należały do zabytków drzewnych. Wszędzie pełno zaniedbań i śmieci.(...)". tu też powstała pamiątkowa tablica, na której wyryto w brązie napis: "Nauczycielowi Narodu - wraz z Warmią i Mazurami - pamięć i cześć. Józef Glemp, Prymas Polski 22 V 1982".

6.10.1954 przewieziona Kardynała Wyszyńskiego do Prudnika Śląskiego (około 7 km od granicy czeskiej). Kardynał Wyszyński cały czas żył życiem kościoła, od którego był odizolowany. W dzienniku zapisał: "Za kilka dni Polska rozpocznie niezwykle Rok Jubileuszowy: 300 lat obrony Jasnej Góry. (...) Warto myśleć o "obronie Jasnej Góry" roku 1955. - Jest to obrona duszy, rodziny, narodu, Kościoła - przed zalewem nowych "czarów".(...) "Obrona Jasnej Góry" dziś - to obrona chrześcijańskiego

ducha Narodu, to obrona kultury rodzimej, obrona jedności serc ludzkich - w Bożym Sercu(...)". w Prudniku wieszono go do 26.10.1955 r.

Ostatnim etapem okresu wieszania był pobyt w Komańczy (około 30 km na południe od Sanoka, niedaleko granicy ze Słowacją) od 27.10.1955 do 28.10.1956. Miejsowość w Beskidach Wschodnich była zupełnym odludziem. Mieścił się tam klasztor sióstr nazaretanek, pozbawiony podstawowych udogodnień takich jak prąd elektryczny, siłą rzeczy nie było tam radia, telewizji, brakowało nawet opału. Najgorsze, że nie było tam opieki lekarskiej ani nawet apteki, a stan zdrowia prymasa był coraz poważniejszy. Służyły mu tylko spacery wśród dzikiej, nieskażonej przyrody. Władze zgadzały się na odwiedziny tylko księży biskupów i rodziny. Więzień, w przeciwieństwie do poprzednich miejsc, mógł korzystać ze spacerów wśród prawie dzikiej przyrody. Już w Prudniku ks. Kardynał Wyszyński wpadł na pomysł napisania nowego tekstu Ślubów Narodu. W Komańczy zamiar swój zrealizował. Odnowione śluby zostały złożone 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze (tzw. Jasnogórskie Śluby Narodu). 25.10.1956 do Komańczy przybył Zenon Kliszko, wiceminister sprawiedliwości i poseł Władysław Bieńkowski. Po wydarzeniach marcowych i kolejnych przemianach w polskim rządzie przyszedł czas na zmianę stosunku państwa do kościoła. Przedstawiciele rządu namawiali prymasa do powrotu do Warszawy. Po ponad dwugodzinnych rozmowach prymas wyraził zgodę, stawiając następujące warunki: decyzje o obsadzaniu stanowisk kościelnych będą należeć wyłącznie do biskupów, wszyscy biskupi ordynariusze będą mogli wrócić do swoich diecezji, władze państwowe nie będą kontrolować seminariów duchownych, kościół będzie miał prawo do swobodnej katechizacji młodzieży i wydawania prasy katolickiej. Z kolei prymas w imieniu episkopatu poparł przemiany w kraju i rząd Władysława Gomułki.

Obchody tysiąclecia

W latach 1957 - 1965 prymas prowadził Wielką Nowennę, będącą przygotowaniem do obchodów Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Chcąc przygotować naród do duchowego przeżycia rocznicy, zainaugurował (1957) Nawiedzanie Polski przez kopię Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Nowennę zakończyła się 3 maja 1966 r. w uroczystym Akcie Oddania Narodu Matce Bożej. 26 sierpnia 1969 roku utworzył duszpasterski ruch Pomocników Matki Kościoła. W tym czasie też wraz z całym episkopatem polskim zwrócił się do niemieckich duchownych o pojednanie między narodami. Wystosowanie listu miało miejsce 25 listopada 1965 roku, wówczas to biskupi polscy, którzy przebywali w Rzymie w ramach Soboru Watykańskiego II wystosowali 56 podobnych listów, związanych z tysięczną rocznicą chrztu Polski. W memorandum napisano: "żadnej polemiki, żadnej dalszej zimnej wojny, ale początek dialogu [...] wyciągamy do Was ręce oraz udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie." To posunięcie z racji na specyficzny charakter stosunków polsko-niemieckich spowodowało ostrą krytykę ze strony władz państwowych, a także części społeczeństwa, zwłaszcza, że odpowiedź niemieckich biskupów była raczej powściągliwa.

Stefan Wyszyński uczestniczył też w latach sześćdziesiątych w obradach Soboru Watykańskiego II (1962 - 1965). Z jego inicjatywy 21 listopada 1964 roku papież Paweł Pawła VI ogłosił Maryję Matką Kościoła. W roku 1972 po wieloletnich zabiegach ze strony prymasa zostały wreszcie uregulowane sprawy polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych.

Pontyfikat Jana Pawła II

Konklawe 6 października 1978 roku ogłosiło nowym papieżem Polaka, Karola Wojtyłę. Karol Wojtyła był bliskim przyjacielem prymasa. Nowo wybrany papież, zwrócił się do kardynała Wyszyńskiego: "Czcigodny i umiłowany księżu Prymasie pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na stolicy tego Papieża - Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem".

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 roku, w dniu Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego. Przeżył 80 lat z czego 57 w kapłaństwie.

Swoją działalnością przyczynił się do zachowania równowagi politycznej w kraju i łagodzenia społecznych napięć. Występował w obronie praw ludności (np. apelując w 1974 roku do Edwarda Gierka o uwolnienie więźniów politycznych), występował o uregulowanie spraw administracyjnych kosiła na Ziemiach Odzysanych. Pozostawił spory dorobek pisarski, po części tylko wydany. Jest autorem następujących pism m.in.: "Duch pracy ludzkiej" (1946r.), "Wielka Nowenna Tysiąclecia" (1962 r.), "Polska droga krzyżowa" (1966 r.), "Rozważania o kulturze" (1979), "Zapiski więzienne" (1982 r.)

Beatyfikacja

W 1989 roku prymas Polski Józef Glemp otworzył proces beatyfikacyjny kardynała Stefana Wyszyńskiego, który toczy się do dziś. Podstawą rozpoczęcia procesu jest uznanie jego świętości przez ludzi, którzy go znali biskupów, kapłanów oraz osób świeckich. Po jego śmierci liczne pielgrzymki przybywały do jego grobu, a także do miejsc, w których był więziony.). w skład trybunału beatyfikacyjnego zostali powołani: ks. bp Stanisław Kędziora, ks. Grzegorz Kalwarczyk, ks. dr Andrzej Gałka, ks. prałat Marcin Wójtowicz, ojciec. Gabriel Bartoszewski, ks. Andrzej Tokarski, ks. Andrzej Balewski, Katarzyna Michalska, br. Marian Markiewicz . Działalność trybunału polega na przesłuchiwaniu świadków, badaniu pism kardynała i zbieraniu dowodów jego świętości. W ramach procesu odbyło się 289 sesji, podczas których przesłuchano 59 świadków. Zgromadzone dokumenty zostały przekazane Kongregacji Spraw Kanonizacji. By papież uznał Stefana Wyszyńskiego świętym, musi zostać udowodnione, że jego sprawa dokonał się cud.

Nauczanie społeczne Prymasa Polski / Życie i Myśl Nr 7/8 1981/

1. O człowieku i jego prawach

Nauczanie Prymasa o człowieku i jego niezbywalnych prawach jest głęboko zakorzenione w całości myślenia chrześcijańskiego na ten temat i w tym sensie nie jest czymś oryginalnym tylko dla Niego. Natomiast można by powiedzieć, że pewien szczególny akcent kładziony na tym temacie, ów „antropocentryzm radykalny”, o którym piszą dziś komentatorzy zagraniczni analizujący nauczanie Jana Pawła II, a zwłaszcza encyklikę *Redemptor hominis*, wydaje się być wyjątkowo bliski także myśleniu zmarłego Kardynała Prymasa. Nie jest to przypadek. Toć

przecież właśnie w Episkopacie Polskim, kierowanym przez wiele lat przez Niego kształtowała się także osobowość i sposób myślenia Jana Pawła II. A właśnie to radykalne postawienie akcentu na sprawy człowieka, ciągle podkreślanie, że nie ma po Bogu większej wartości od człowieka, bez względu na ustrój, i wychodzenie we wszystkich społecznych analizach od problemu praw człowieka, stanowi charakterystyczną cechę całego nauczania Księdza Prymasa Wyszyńskiego.

To wychodzenie w nauczaniu od kwestii człowieka i jego praw jest chyba także spowodowane specyficzną sytuacją Kościoła w Polsce skazanego na konfrontację, ale zarazem i na trudny dialog z marksizmem oraz z modelem państwa kolektywistycznego, pragnącego na różnych etapach swego rozwoju człowieka niejako upaństwowić, decydować od góry o jego postawie, jego myśleniu i działaniu. W tej sytuacji podkreślanie nadrzędnej autonomii człowieka jest w nauczaniu Prymasa nieustannie konfrontowane z tą tendencją. Nauczanie to odpowiada więc na konkretną, egzystencjalną sytuację narodu w tym czasie i w tym miejscu.

Kardynał Wyszyński używa języka, który mają zrozumieć także ci, którzy prowadzą politykę państwową — stąd tok myśli jest prowadzony głównie w oparciu o argumentację naturalną, wychodzącą od obiektywnych potrzeb człowieka, a nie od objawionej prawdy o człowieku. Stąd charakterystyczna dla Jego nauczania swoista antropologia teologiczna widoczna np. w pierwszej serii „Kazań Świętokrzyskich”: uczynienie punktem wyjścia całego rozumowania pragnień istniejących w każdym człowieku. Ksiądz Prymas wymienia je tu kolejno: pragnienie utrzymania własnego bytu (w którym dopatruje się także śladu dążenia do istnienia wiecznego), do trwania w prawdzie, do bycia dobrym i miłowanym, do sprawiedliwości, pokoju, jedności i szacunku. Z tych podstawowych pragnień — które widziane w świetle wiary są zbieżne z właściwościami Stwórcy — wyprowadza dopiero Kardynał Wyszyński prawa człowieka, będące potwierdzeniem naturalnych właściwości: osoby ludzkiej: prawo do życia, do wolności, do korzystania z wartości moralnych i kulturowych (szczególnie znaczenie wartości kulturowych jest stale obecne w tym nauczaniu; np. podkreślając, że prawo własności prywatnej to przede wszystkim społeczne zobowiązanie, Prymas dodaje, że dotyczy to także posiadanych dóbr kulturalnych, które również są obciążone hipoteką społeczną), do oddania czci Bogu, do wyboru stanu i swobody życia rodzinnego, do udziału w życiu publicznym, do ochrony swoich praw. Na tym fundamencie Ksiądz Prymas buduje następnie zespół postulatów i ocen bardziej szczegółowych.

Charakterystyczna jest także proponowana w tym nauczaniu metoda dochodzenia do realizacji w społeczeństwie tych praw. Jest to zawsze metoda o charakterze pedagogicznym, wychowawczym, formacyjnym. To sam człowiek musi być formowany tak, żeby chciał i umiał tych praw dochodzić. Podstawowa suwerenność zaczyna się w osobie ludzkiej, jest założona w prawidłowym wychowaniu człowieka. Właśnie to nachylenie zwracające się wprost do każdego człowieka, aby zaczął budować w sobie podstawę suwerenności i wolności społecznej wydaje się klasycznym sposobem wykładania społecznej nauki Kościoła przez śp. Kardynała Prymasa.

Respektowanie praw człowieka w danym systemie społecznym wymaga uformowania takiej osobowości, która pozbędzie się strachu.

Temat strachu, którego przezwyciężenie jest pierwszym etapem zapewnienia wolności i godności osoby, wraca bardzo często w nauczaniu Księdza Prymasa. Przezwyciężenie strachu pozwala upominać się o prawa, które są nam należne z tego tytułu, że jesteśmy ludźmi. Żądanie budowania bardziej ludzkiego ładu społecznego zaczyna się od likwidacji strachu i od wyrażenia określonych postulatów w zakresie niezwykłych praw człowieka. Szczególne znaczenie ma tu więc rola wyznawcy, przykładu, jeśli chodzi o odważne mówienie prawdy. Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński był przez szereg lat dla wielu publicystów za granicą symbolem „Kościoła milczenia”. Gdy jednak uważnie wczytujemy się w nauczanie społeczne Prymasa Polski stwierdzamy, że jest ono żywym zaprzeczeniem idei „Kościoła milczenia”; jest to wizja Kościoła mówiącego prawdę w każdej sytuacji, Kościoła, który nie boi się i nie milknie, a który fizycznie zmuszony do milczenia, przemawia swą postawą.

Także dokonująca się w naszych czasach odnowa winna się zacząć od odbudowy pozycji i godności człowieka; należy ją „rozpocząć od siebie” jak powiedział dobitnie Ksiądz Prymas w homilii wygłoszonej w Gnieźnie 2 lutego 1981 r., a więc w jednym z ostatnich swych wielkich przemówień społecznych. Zachowanie prymatu człowieka zostanie dla Niego zawsze miarą oceny każdego systemu społecznego.

Maciej Wrzeszcz,

Prymas uwięziony

Już zanim doszło do uwięzienia Wyszyńskiego wiedział już o tym i przewidywał to. Dlatego przestrzegał: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawę Bożą - nie wiercie! Nigdy nie zdradziłem i nie zdradzę sprawy Kościoła, choćbym miał za to zapłacić życiem i własną krwią. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce - nie wiercie! Nigdy nie sięgałem po nic dla siebie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył - nie wiercie! Nigdy nie byłem tchórzem. Wolalbym zginąć niż stchórzyć. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko Narodowi i własnej Ojczyźnie - nie wiercie! Kocham Ojczyznę więcej od własnego serca i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej.”

Był początek lat pięćdziesiątych. Represje władz PRL wobec duchowieństwa i Kościoła katolickiego się nasilały. Prymas Stefan Wyszyński już od pewnego czasu liczył się z aresztowaniem. Dlatego to, co stało się 25 września 1953 r. nie było dla niego zaskoczeniem.

25 września Ksiądz Prymas wrócił do swojej siedziby przy ul. Miodowej około 22.00. Pół godziny później oznajmiono mu, że przyszli jacyś ludzie z listem od ministra Antoniego Bidy. Dziwna była to pora na składanie urzędowej wizyty. Niebawem okazało się, że rzekomy „list” był tylko pretekstem dla funkcjonariuszy UB do wtargnięcia na teren rezydencji. Prymasowi przedstawiono decyzje rządu nakazujące usunięcie go z Warszawy i pozbawienie zajmowanych stanowisk. Protesty przeciw owemu aktowi bezprawia na nic się zdały. Jeszcze tej samej nocy Prymasa przewieziono w tajemnicy do klasztoru ojców kapucynów w Rywałdzie. Pilnowany przez 20 strażników nie miał prawa wyglądać przez okno, które dla pewności zaklejono papierem. Pomieszczenie, w którym przetrzymywano Prymasa było równocześnie jadalnią, sypialnią i kaplicą. Ołtarzem, przy którym odprawiał Msze św. było stare, chwiejące się biurko. Jedyną książką, jaką posiadał to brewiarz.

Mówiąc o okolicznościach uwięzienia kardynała Wyszyńskiego, świadkowie wspominali, że jednego z ubeckich tajniaków ugryzł pies biegający po dziedzińcu rezydencji. Mimo dramatycznej sytuacji Ksiądz Prymas osobiście opatrzył nogę swego prześladowcy.

Po kilkunastu dniach Prymasa przeniesiono do kolejnego miejsca odosobnienia w Stoczku koło Lidzbarka. Tu strzegło go już 30 ludzi, a warunki bytowe w zawilgoconym budynku przywodziły na myśl loch więzienny, co rychło odbiło się na stanie zdrowia Prymasa.

Jeśli jednak sprawcy uwięzienia liczyli na złamanie ducha kard. Stefana Wyszyńskiego, to srodze się zawiedli. Właśnie w tych niezwykle trudnych warunkach dokonał on 8 grudnia 1953 r. - w święto Niepokalanego Poczęcia - aktu duchowego oddania się Matce Bożej. O okolicznościach tego doniosłego wydarzenia napisał:

„Dom był oświetlony całą noc (...). Na korytarzach na parterze i na piętrze czuwali «panowie», urzędnicy tajnej policji. Izolacja od świata zupełna. Otwarta była tylko droga do Matki Bożej”.

W październiku 1954 r. Prymasa przewieziono do nowego miejsca odosobnienia w Prudniku Śląskim, gdzie panowały lepsze warunki. Dzięki temu Prymas mógł intensywniej pracować nad tekstami, ważnymi dla przyszłej pracy duszpasterskiej.

W 1955 r., po kolejnej przymusowej przeprowadzce, Prymas trafił do klasztoru sióstr nazaretanek w Komańczy. Tu już nie otaczał go bezpośrednio zastęp strażników. Mógł

korespondować i spotykać się z dawnymi współpracownikami, otrzymywał prasę. Miał jednak zakaz opuszczania miejscowości. W Komańczy przygotował Śluby Jasnogórskie, których tekst w maju 1956 r. przekazał poufna droga na Jasną Górę.

Tymczasem nadszedł 1956 r. - kres terroru stalinowskiego. Sytuacja Prymasa uległa poprawie. Nowe kierownictwo partii komunistycznej szukało porozumienia. Do Komańczy przyjechali na rozmowy wysłannicy Władysława Gomułki, usilnie prosząc o szybki powrót do Warszawy. Prymas nie odmówił, wobec obawy, że niepokoje społeczne mogą doprowadzić do rozlewu krwi. Żądał jednak stanowczo naprawienia krzywd wyrządzonych Kościołowi. On, który trzy lata wcześniej został po kryjomu uprowadzony z ul. Miodowej, teraz wracał gorąco witany przez tłumy wiernych. Ludzie długo czekali, żeby ujrzeć go na balkonie Domu Prymasowskiego. Jego obecność niosła pokrzepienie



Odpowiedzialność za życie Narodu - Ks. Arcybiskup Kazimierz Majdański

Referat wygłoszony 15 X 2001 r. w Instytucie Studiów nad Rodziną UKSW w czasie sesji naukowej, poświęconej tematowi: *Człowiek, Rodzina, Naród - w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia.*

I. Czego Prymas Tysiąclecia nauczał?

1. Tematu nie da się omówić w krótkim szkicu. Temat będzie niewątpliwie rozważany kompletnie i wyczerpująco. Ale podejmowany krótki szkic może być celowy: Charakteryzuje osobowość Prymasa Tysiąclecia kształtowaną w środowisku wrocławskim. Nie jest to środowisko dostatecznie często wspomniane w życiorysach Prymasa Tysiąclecia, nie jest też zbyt dokładnie znane. Miało natomiast własne, doniosłe znaczenie formacyjne. Stefan Wyszyński upodobał je sobie, tak jak upodobał sobie kapłaństwo, od wczesnych lat swojej młodości, a potem trwał w tym środowisku aż do lat pełnej dojrzałości duchowej, w czasie, gdy Opatrzność powołała go do pełni kapłaństwa i podjęcia odpowiedzialności pasterskiej za wyjątkową w Polsce diecezję, wyposażoną w jedyny w kraju Uniwersytet katolicki.

Miałem możliwość być bezpośrednim świadkiem znacznej części okresu wrocławskiego Ks. Prymasa. Traktuję więc obecny szkic jako świadectwo. Trwał zaś okres, o którym mowa, od mojego własnego wrocławskiego pobytu w Niższym Seminarium (nazywającym się wtedy "Liceum Piusa X"), następnie zaś pobytu w Wyższym Seminarium, gdzie Ks. Stefan Wyszyński był moim profesorem, aż do któregoś z pierwszych dni listopada 1939 roku, w którym to dniu Ksiądz Profesor przekazał mi

klucze od swojego mieszkania i zwierzył opiekę nad nim, prosząc o otoczenie szczególną troską księgozbioru. Zresztą poza tym księgozbiorem i rzeźbionym, pięknym krucyfiksem - niczego szczególnego w mieszkaniu nie było.

Czy przeczuwałem wtedy, że patrzę z bliska na kogoś, kto weźmie odpowiedzialność za życie Narodu? Był wybitny, posiadał niezwykle cechy charakteru, a przecież był zwyczajny, choć wymagający. Był też chorowity, o czym nigdy nie mówił, ale opinia otoczenia była co do tego zgodna. Czy ktoś przypuszczał, do jakich zadań przygotowuje go Pan Bóg i że on te zadania podejmie w sposób niezwykle? Tak niezwykle, iż z perspektywy niewielu już lat po jego odejściu, rysują się dwie postaci sług Kościoła, w podobnej skali, ludzi odpowiedzialnych za życie Narodu: to ks. Piotr Skarga i właśnie On.

2. Stawiał niemałe wymagania wobec swojego Narodu, widział dokładnie jego wady. Wypowiedział im walkę w Ślubach Jasnogórskich: *"Zwycięska Pani Jasnogórska! Przymierzamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przymierzamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości"*.

Komentował te zobowiązania następująco: "Wady są pomieszane w duszy narodu z cnotami jak pszenica i kąkol. Zarówno my sami, jak i cudzoziemcy, zarzucamy sobie słynne «polskie niedbalstwo», to «jakoś tam będzie», brak wytrwałości, rozproszenie, bierność umysłu. (...) Do tych wad właściwych naszemu usposobieniu narodowemu przybyły inne, wywołane długoletnią niewolą, sytuacją, zda się, bez wyjścia, w której ratowaliśmy się naszym optymizmem. To są nabytki wyrosłe na gruncie niewoli, gdy naród musiał ratować swój byt podstawowy wszelkimi środkami, jakie były dlań dostępne. Wyrosłe na tym gruncie wady społeczne stają się szczególnie szkodliwe, tak, że nie można niekiedy rozwinąć i umocnić naszej pracy wspólnej, w której zawodzi wiele sił i przymiotów, które objawiamy w pracy prywatnej. Rzecz znamienita, że Polak słynący z pracowitości, na własnym zagonie nie zna dnia i nocy. Ale ilekroć ma przystąpić do pracy wspólnej, zwłaszcza pod kierunkiem, wtedy dochodzą do głosu wszystkie wypaczenia naszego charakteru narodowego"[1].

Jednocześnie zaś widział w swoim Narodzie wszelkie dobro, które narodziło się w nim z Boga, za przyczyną Matki i Królowej Narodu ("Bardziej Matki, niż Królowej" -zwykły był mawiać). Zanim poszedł - właśnie za Naród - do więzienia, powiedział, że ukochał Ojczyznę "bardziej niż swoje własne serce". "Sam nieraz, znając życie naszego narodu i życie Kościoła, zadawałem sobie pytanie: gdzie jest ukryta przedziwna moc, która daje Kościołowi wewnętrzną duchową wolność i nieustępliwość, tak podziwianą przez wszystkich?

W odpowiedzi stwierdzałem: tajemnicą tej niezwyklej mocy jest fakt, że Polska jest zwarta jako naród, zwarta narodowo i religijnie, szczególnie w swej miłości do Kościoła Chrystusowego i Matki Najświętszej"[2]. "O wartości charakteru narodowego i chrześcijańskiego świadczą cnoty, które posiadamy i z których mnożymy dobroć. Chrystus zachęca nas do mnożenia czynów dobrych: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca, który jest w niebie (Mt 5, 16)*.

Cała wielkość religii katolickiej w tym się wyraża, że stawia katolikom coraz to większe wymagania: mnożyć dobro. Nie zatrzymujemy się na początku drogi. Idźmy ku Światłu zwróceniu twarzą nie oglądając się wstecz. Tym łatwiej nam to przyjdzie, że i w dziedzinie cnót posiadamy nasz kapitał narodowy. Świat lubi chwalić Polaków,

zwłaszcza w trudnych okresach dziejów ludzkości. Świat wie, że mamy wygórowany indywidualizm i nie uznajemy zależności.

Walczymy ze wszystkich sił o swobodę, chcemy być panami we własnym domu, mamy w sobie wielkie umiłowanie wolności, dla której poświęcimy każde dobro materialne. Polska wysoka obyczajność, kultura, oświata i sztuka promieniowały wokół i zdobywały sobie szacunek i naśladowców, bez potrzeby sięgania po miecz. Polska zwyciężała swoją duchowością, którą wzięła z Ewangelii Chrystusowej, której słowo padło w nas, jak ziarno na glebę wyborną"[3].

"Umiemy pracować i zdobywać dobra, ale nie zawsze umiemy je utrzymać. Dlatego w pracy naszej wewnętrznej te dwie cnoty - pracowitość i oszczędność - muszą iść w parze.

Wyrzeczenie się siebie i wzajemne poszanowanie muszą poprawić w nas przerosty indywidualizmu i egocentryzmu, muszą wyrobić w nas zmysł społeczny współpracy i współdziałania. Jest to możliwe, gdy wzrośnie wśród nas wzajemny szacunek jednych dla drugich. A nigdy nie czekajmy na to, kto zacznie. Sami pierwsi zaczynamy"[4].

Ukochał Ojczyznę "bardziej niż swoje własne serce"...

Skąd ta niezwykła miłość?

Miłość do Bożego daru Ojczyzny. Ale także miłość do obdarzonych tym darem. Mówił Skarga o Polsce: "Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obali. Bo korzeń jego jest Chrystus"[5]. Wiedział to dokładnie po kilku wiekach także Prymas Tysiąclecia.

Ale niezachwiani i mocni Chrystusem byli także oni Obaj: Nauczyciele Narodu, niezachwiani i mocni Chrystusem. Matejko dobrze to odgadł, przedstawiając wizję Skargi, który z niezwykłym żarem mówi do króla, magnatów i posłów - Prawdę skierowaną do całego Narodu i o całym Narodzie, dając miejsce uprzywilejowane najuboższym: kmiotkom.

Prymas Tysiąclecia wyznał sam o sobie:

"Może to, co mówię, jest nie w smak wielu ludziom. Być może, ale w mojej 32-letniej służbie (...) Kościołowi w Polsce i narodowi już nieraz tak się zdarzało, że nie w smak było to, co mówiłem. Nie jestem jednak od tego, żebym schlebiał komukolwiek, żebym trzymał z tym lub owym. Ja jestem nauczycielem narodu w Kościele. I tego się trzymałem od pierwszej chwili, gdy przed 32 laty z lękiem, z obawą, ale i z wielką czcią wchodziłem w te prastare mury prymasowskiej bazyliki. Dlatego muszę nieraz powiedzieć twarde słowa i postawić twarde wymagania"[6]. Zaczęło się to dawno, we Włocławku. Bardzo skądinąd taktowny ks. biskup Karol Radoński czuł się zmuszony, pod presją bardzo wówczas licznych na Kujawach ziemian, zakazać ks. Wyszyńskiemu na pewien czas głoszenia kazań. Powtórzyło się to później, w zupełnie innych okolicznościach, gdy zakazano mu wszystkiego w okresie więziennym. Na szczęście ostały się "Zapiski więzienne".

3. Wiem, że w okresie włocławskim prowadził rozmowy z autorem "Gigantów" (o książce tej napisał sam recenzję w "Ateneum"[7]). Nie można wykluczyć, że wstrząsający tekst Ślubów Jasnogórskich miał i taki swój rodowód: "Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu"[8]. Są też w tej dziedzinie inne wypowiedzi Wielkiego Prymasa, po które dziś sięgamy z wielkim podziwem za dar jego mądrości, zarazem zaś - niestety! - w poczuciu tej konieczności, w której nas obecnie postawiła ta cywilizacja śmierci, która nas tak potężnie atakuje: "Dostrzeżono i uznano problem, że Polska jest zagrożona od strony biologicznej i że trzeba ją ratować, bo inaczej znikniemy z powierzchni między Odrą a Bugiem. A może komuś na tym zależy, aby nas tu nie było, aby się tutaj nareszcie uspokoiło. Ale my nie chcemy cmentarza, bo wierzymy w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny! My mamy ambicję narodu, który już przeżył tysiąc lat jako naród chrześcijański, a jako królewski szczep Piastowy ma więcej jeszcze wieków (...)"[9]. "Czuwać na progu ogniska domowego to trzecie, niezwykle doniosłe zobowiązanie, płynące ze Ślubów Jasnogórskich. Czuwać naprzód nad tym, by to życie, które Bóg obudzi w rodzinie - czuło się bezpieczne, by nie było zagrożone w swym istnieniu, by mogło spokojnie się rozwijać i ujrzeć światło dzienne. Czuwać nad tym, by rodzina była miejscem budzenia się życia narodu, a nie śmierci. Czuwać nad tym, aby dzieci rodzące się z naszych rodziców czuły, że rodzina jest ich najbardziej pewnym miejscem radości, pokoju i schronienia"[10].

Niezwykle aktualne okazują się programowe refleksje Prymasa Tysiąclecia. Wyliczymy tego programu punktów kilka:- o wierności wobec Boga i Jego przykazań: "I co jest lepsze dla Narodu? Czy entuzjazm wiary, czy też zblazowane «niechciejstwo», gdy człowiek jest już na wszystko obojętny, na nic niewrażliwy? Gdy człowiek będzie obojętny na Boga, będzie też obojętny na braci. Gdy nie będzie miał ducha mocy i siły do walki o Boga, nie będzie już walczył o nic: ani o pług, ani o chleb, ani też o odbudowę ojczyzny - bo nie będzie miał entuzjazmu i zapału. Naród obojętny, to naród bez siły, bez energii, bez nadziei. Takiego narodu nie chcemy. Pragniemy narodu zwycięskiego, entuzjastycznego, narodu wierzącego, odważnego i silnego, który umiałby zwyciężać, być gotowy na ponoszenie wszelkich trudów. Taki entuzjazm daje wiara, ufność, nadzieja i miłość"[11].

"Chcemy, by nie było tej bolesnej rozbieżności między wspaniałą wiarą naszą a życiem, które tak niekiedy zniekształca nasze chrześcijańskie oblicze i sprawia, że już często nie czynimy wrażenia ludzi ochrzczonych"[12].-
o spójności rodziny z narodem:

"Rodzina (...) jest największą siłą narodu i największą gwarancją bytu narodowego. Bez mocnej, czystej, zwartej, zespolonej rodziny, nie masz narodu! Jeśli kto chce pracować nad umocnieniem i zjednoczeniem narodu, musi pracować przede wszystkim nad umocnieniem i zjednoczeniem każdej rodziny. To jest ten wielki program, który ma znaczenie niewątpliwie religijne, albowiem Bóg zapragnął na tej ziemi rodziny. Ale ma to również znaczenie narodowe. Przekonaliśmy się już tyle razy, że nasza ojczyzna, która przechodziła tak ciężkie doświadczenia, uratowana została dzięki temu, że życie narodu chroniło się w rodzinach. I gdy życia narodu nie mógł pielęgnować ani naród, ani państwo, bo były bezsilne, wtedy ratowali je rodzice. Ratował ojciec swą pracą, matka - cierpliwością, ofiarą i poświęceniem; ratował też i Kościół, który na wzorze Świętej Rodziny pragnie wychowywać każdą rodzinę"[13].

"W nauce Kościoła najbardziej trwałą społecznością jest rodzina i naród. Ludzie mają obowiązek dorastać do tej trwałości narodu i rodziny. Dlatego nie wystarczy dziś czekać. Trzeba rewidować swoje sumienie, życie rodzinne i domowe. Trzeba siebie pytać, jak

przebiega wychowanie młodzieży, co właściwie ta młodzież od nas ma i co może zaczerpnąć z naszych doświadczeń"[14].- o stosunku do historii

Słuchajcie politycy, słuchajcie biorący odpowiedzialność za naród, słuchajcie mówiący o tym, że przeszłość - to nic, że przyszłość - to dopiero wszystko: "Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Lepiej, że opieramy naszą przyszłość na minionych wiekach, niż gdybyśmy ją mieli zacząć dopiero dzisiaj. Nie możemy się wyrzec tego, co przez wieki całe w bólu, cierpieniu, męce i krwi, w pracy i trudzie, w żywej wierze i nadziei kładzione było na tę ziemię"[15]. Na ziemię ojczystą! - o ziemi ojczystej:

"Nie tylko armia broni terenów ojczystych, ale i ludzie, którzy na niej żyją i - jak trawy wśród jałowców i gęstych lasów - bronią jej nienaruszalności. Wiemy, co znaczy wiatr od morza, zmagający się z ziemią u wybrzeży. I tę psychikę obronności cenimy. Polska mimo rozbiorów uratowała się tylko dlatego, że rolnicy bronili zębami każdego kawałka ziemi, by jej nie oddać obcym. Ziemia ojczysta, zwłaszcza w naszym układzie geopolitycznym, jest elementem tak doniosłym, że musi być należycie obsłużona"[16].

Czy wy to rozumiecie, handlarze polską własnością i polską ziemią? - I jeszcze refleksje tak bardzo aktualne *o odpoczynku świątecznym*: "Czy w ogóle Państwo ma prawo swych obywateli pozbawiać zasłużonego odpoczynku? Czy może narażać ich na kolizję z prawem Bożym? Jeśli dziś Państwo nauczy obywateli żyć w kolizji z prawem Bożym, to jutro ci sami obywatele staną w kolizji z prawem państwowym. W ten sposób do szeregu kryzysów przybędzie jeszcze jeden kryzys, kryzys moralny, bodajże najsmutniejszy, gdyż jest początkiem kryzysu Państwa samego. Religijnie spędzony dzień świąteczny odnawia duchowo i fizycznie człowieka, wyzwala go z niewoli siły fizycznej, przypomina prymat ducha. Bez prymatu ducha nie podobna jest rządzić obywatelami, nie podobna utrzymać współczesnego Państwa.(...) I dlatego katolicy (...) muszą założyć stanowczy i nieustępliwy protest przeciwko naruszaniu spoczynku niedzielnego, i to w imię dobra osobistego, duchowego i w imię dobra samego Państwa!"[17]- I słowo związane, a jakże potrzebne *o tzw. wychowaniu seksualnym*: "Tak zwane wychowanie seksualne do życia w rodzinie jest wychowaniem pokolenia, które będzie prowadziło Naród do grobu"[18].

Czy tego wszystkiego nie mówił nie tylko jako Nauczyciel, ale i Prorok?! Mówił też o innych niebezpieczeństwach, o czym wspomnijmy bardzo krótko: - o komunizmie:" Wzrost komunizmu jest następstwem nie tylko wzmożonej i podstępnej działalności propagandowej. Umacnia się tam, gdzie znajduje odpowiednie warunki rozwoju i bytowania.

Wśród społeczeństw europejskich komunizm opanował te, które są bliskie rozkładu moralnego, święci tryumfy w państwach laickich lub z imienia tylko chrześcijańskich, umacnia się tam, gdzie upośledzenie społeczne warstw ludowych spycha je poniżej poziomu bytowania, a w następstwie - na niższy poziom moralny. Podobnie i wśród warstw społecznych każdego państwa - komunizm tam się osadza, gdzie bezrobocie utrwaliło nędzę"[19].- o bezrobociu: "Największą troską we wpływaniu na bezrobotnych należy otoczyć ich rodziny. Bezrobocie ujawniło, jak warunki gospodarcze mogą udaremnić skuteczność najbardziej katolickiego prawa małżeńskiego i katolickiego poglądu na rolę i znaczenie rodziny (...).

Ponieważ rodzina, jako taka, nie miała żadnych praw w społeczeństwie, stąd obarczeni rodziną bezrobotni ojcowie zostali przez warunki społeczne ukarani. Lekcja ta jest często wykorzystywana w agitacji przeciwko rodzinie; wolni

od rodziny tzw. «roztropniejsi» chlubią się swą mądrością i szerzą pogląd socjalistyczny, że troska o rodzinę i wychowanie dzieci należy jedynie i całkowicie do państwa. Stąd też pochodzą te liczne małżeństwa bezdzietne i tzw. «małżeństwa na wiarę», stąd niepopularność dziatwy w rodzinie, uważanej za ciężar"[20]. "Ustalenie bytu rodziny bez odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego jest niemożliwe. Przykłady tego widzimy w dzisiejszych warunkach gospodarczych, które rozbijają życie rodzinne, pozbawiając pracy ojców rodzin bez względu na ich obowiązki rodzinne, a może nawet i dlatego. Ogromną rolę do spełnienia ma tutaj Rząd, który jest obowiązany do działania w imię sprawiedliwości rozdzielczej"[21].

Tak kończymy szkic o nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, świadomego społecznej odpowiedzialności za życie Narodu, świadomego niesionej odpowiedzialności jako Nauczyciela posyłanego przez Boga w Kościele do swojego narodu. Cytowane teksty pochodzą z różnych okresów nauczania Prymasa Tysiąclecia. Jednakże kreował je wszystkie - okres wrocławski. Kim, w tym okresie, był ten, który tak nauczał?

1. W całym okresie wrocławskim był prosty, skromny i ubogi. Niezależnie od swojego stale zagrożonego stanu zdrowia nie oczekiwał i stanowczo nie przyjmował żadnych szczególnych darów, ani przywilejów. Dawało temu świadectwo jego nader skromnie wyposażone mieszkanie, które było miejscem mojego aresztowania przez Gestapo, jako alumna Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku. Opowiadanie o tajemniczym pytaniu o gotowość przyjęcia skrajnego ubóstwa, potem, po latach, odpowiadałoby prawdzie jego codziennego życia: "Na kilka dni przed wywiezieniem moim z Miodowej zatrzymał mnie na korytarzu przy kaplicy głos: «Czy umiałbyś być ubogim?» - spytał. Chociaż biegłem z dłońmi pełnymi papierów do gabinetu, zatrzymałem się na moment. «Wydaje mi się, że tak» - odpowiedziałem niemal półgłosem. Przyszło zaproszenie do tego ubóstwa..."

Świadectwem niezwykle wymownym jest to właśnie ubóstwo, które praktykował w pierwszych zwłaszcza etapach więziennego odosobnienia, w których sam wyznaczył sobie wymagający rytm modlitwy i pracy. I sam robił konieczne porządki w celi, w jakiej go osadzono.

Troszczył się o biednych, zwłaszcza o robotników. Zakładał związki zawodowe, co w latach "Solidarności" stało się przydatne w kontaktach z jej przywódcami. Stworzył Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, prowadząc go umiejętnie i ofiarnie, wdrażając także do tej działalności alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku.

2. Odznaczał się niezwykłą zdolnością koncentracji i spokojem. Wiadomo, że moc ducha płynie z koncentracji. Tylko tacy ludzie są silni. I tylko tacy ludzie są odważni. Taki właśnie był. Był spokojny i opanowany - także jako wykładowca, do wykładów zawsze znakomicie przygotowany (przedmiotem wykładów była katolicka nauka społeczna, a przez krótki czas także prawo kanoniczne). Prowadził wykłady zawsze w sposób najzupełniej oryginalny. Należało prowadzić notatki, wymagające niemałej wprawy. Rzetelność i systematyczność w pełnieniu obowiązków nie pozbawiała go wrodzonego poczucia humoru, z czego chętnie robił użytek na przykład wtedy, gdy widział, że słuchacze są już zbyt wyczerpani nadmierną koncentracją. Ten spokój i opanowanie wyraziły się później w sposób wybitny w związku z uwięzieniem, trudnymi wydarzeniami towarzyszącymi Millennium Chrzta Polski, "aresztowaniem" Obrazu Matki Bożej. Bardzo spokojnie i konsekwentnie prowadził rozmowy z walczącymi ateistami, sprawującymi najwyższą władzę w państwie. Pozostał zawsze człowiekiem wielkiego autorytetu.

3. Jako wykładowca i wychowawca był zdecydowanie wymagający. Wymagał jednak przede wszystkim od samego siebie. Wiedzieliśmy to dokładnie.

4. Był człowiekiem nauki, zarówno jako świetny dydaktyk, jak i jako pisarz. Epizod powojenny, jeszcze jednak wrocławski, to organizowanie - w warunkach niezwykle trudnych - Wyższego Seminarium Duchownego. Dostojne Seminarium Wrocławskie, zamienione przez Niemców, panów tzw. Warthegau, a w nim i Wrocławka, zwanego Leslau, na lazaret wojenny, zostało zdemolowane. Nadto zaś niemal wszyscy profesorowie Seminarium albo zginęli w obozach, albo musieli jeszcze pozostać za granicą, albo byli - jako byli więźniowie obozowi - poważnie okaleczonymi fizycznie, a nawet psychicznie, rekonwalescentami, po niezwykle trudnych przeżyciach obozowych. Teren Diecezji także opustoszał: ponad połowa duchowieństwa oddała w czasie wojny swe życie, z Bł. Michałem Kozalem, Biskupem i Męczennikiem, na czele. W tych warunkach Ksiądz Profesor Wyszyński zdołał i odbudowywać Seminarium Wrocławskie, i jednocześnie dojeżdżając skromnym pojazdem konnym do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Lubrańca, tam organizować Seminarium i przyjmować kandydatów do kapłaństwa. Był też wikariuszem w parafii, której proboszczem był ekonom seminaryjny, a więc jego podwładny. Wracając do tamtych wspomnień, by przytoczyć tę szczególną sytuację prawnokanoniczną, jako przykład dość nietypowy. Ale wracając do tamtych wspomnień przede wszystkim po to, by opowiadać, jak ludność Lubrańca i okolicy ofiarnie utrzymywała załogę seminaryjną. Zdarzyło się kiedyś, że nie chciał przyjąć bochenka chleba, który przyniosła bardzo uboga dziewczynka. Powiedział: "Weź to do domu drogą dziecko, wam jest potrzebny ten chleb". A dziecko się rozplakało, mówiąc: "Od nas to ksiądz chleba nie chce przyjąć, bo my jesteśmy biedni". Z niemałym trudem odzyskiwał też w tym czasie zagrabioną przez Niemców znakomitą bibliotekę seminaryjną. Ale o te przygody powinien zostać zapytany ks. prof. Stanisław Olejnik, współpracownik i uczestnik powojennych bibliotecznych przygód.

5. Znakomity mówca był niezwykle sługą słowa pisanego. Pisał wiele, i to właśnie w okresie wrocławskim. Bibliografia z tego okresu obejmuje 341 pozycji[22]. Był sekretarzem redakcji "Ateneum Kapłańskiego", a potem, przez dłuższy czas, redaktorem naczelnym tego najstarszego czasopisma teologicznego w Polsce, o dużym prestiżu. To przed II wojną światową. A po wojnie założył i redagował tygodnik "Ład Boży". Opublikował też w tym piśmie cykl artykułów, dotyczących problemów rodziny i troski o dobro wspólne (w bieżącym roku wydano zbiór tych artykułów w odrębnej pozycji, liczącej 126 stron)[23].

Ale oto i takie, niezwykle trudne przeżycie. W okresie ogromnego nagromadzenia obowiązków chciałem zasięgnąć rady Ks. Prymasa, który nałożył na mnie także obowiązki ogólnopolskie, pytając, co należałoby z zajęć wyeliminować. Odpowiedź była niezwykle: "W żadnym razie proszę nie rezygnować z prowadzenia «Ateneum Kapłańskiego» - bo to jest rząd dusz!"

I akcent końcowy.

6. Jest Sługą Bożym. Toczy się proces beatyfikacyjny. Jak do tego mogło dojść? - Proszę przyjąć odpowiedź prostą: szedł niezawodną drogą odwiecznie w chrześcijaństwie rozbrzmiewającej rady: *Ora et labora*. Autor książki "Duch pracy ludzkiej" sam wiedział najdokładniej, czym ten duch jest. Znałem, w swoim długim życiu, tylko dwóch ludzi tak niesłychanie pracowitych: to właśnie On, Profesor i Wychowawca z okresu lat wrocławskich, oraz młody Kapłan krakowski, który zechciał mnie darzyć swoją przyjaźnią także właśnie w okresie wrocławskim, a teraz jest

Papieżem z Polski, zadziwiającym cały świat. *Ora et labora!* Modlitwa wśród ogromu pracy i praca przeniknięta bez reszty modlitwą. Pewnie jest to tajemnica ludzi wielkich i świętych.

- [1] *Najświętszy i najcięższy bój z wadami narodowymi. Z komentarza do Ślubów Jasnogórskich*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 82-83.
- [2] *Zwycięstwo przyszło - a jest to zwycięstwo Maryi. Do pielgrzymów na inaugurację pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie 22 X 1978*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 848-849.
- [3] *Najświętszy i najcięższy bój z wadami narodowymi. Z komentarza do Ślubów Jasnogórskich*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 84-85.
- [4] Tamże, s. 85.
- [5] Ks. Piotr Skarga, *Kazania sejmowe i wzywianie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1985, (*Kazanie czwarte. O trzeciej chorobie Rzeczypospolitej*), s. 46.
- [6] *O moralną odnowę narodu. Do wiernych w bazylice gnieźnieńskiej 2 II 1981*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 1010.
- [7] "Ateneum Kapłańskie" 41 (1938), s. 201-204.
- [8] *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego złożone uroczystie 26 sierpnia 1956 roku*, w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974*, Paris 1975, s. 166.
- [9] *Do architektów i wychowawców*, Warszawa, 7 stycznia 1971, w: Stefan Kardynał Wyszyński, *W obronie życia nienarodzonych*, Warszawa 1990, s. 130.
- [10] *Pokój temu domowi (z Komentarza do Ślubów Jasnogórskich)*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia*, [Kraków 1961], s. 106.
- [11] *Ty jesteś opoka (z kazania podczas konsekracji biskupa Lecha Kaczmarka w Gdańsku, 18 I 1959)*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia*, [Kraków 1961], s. 63-64.
- [12] *Wierność Bogu (z przemówienia na Jasnej Górze, 26 VIII 1957)*, w: Stefan Kardynał Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia*, [Kraków 1961], s. 54.
- [13] *Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny* (Warszawa, kościół św. Michała, 13 stycznia 1957), w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Dzieła zebrane*, t. III, 1956-1957, [Warszawa 1999], s. 129.
- [14] *Proces odnowy w Ojczyźnie już się rozpoczął... Do kombatanów*, Warszawa 24 I 1981, w: Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 1001.
- [15] Kazanie w Kruszwicy w 1970 r. Cyt. za: Cz. Ryszka, *Prymas na trudne czasy*, [Częstochowa 2001], s. 178-179.
- [16] Warszawa, 6 stycznia 1980 r. Cyt. za: Cz. Ryszka, *Prymas na trudne czasy*, [Częstochowa 2001], s. 179-180.
- [17] Dr Zuzelski, *Nowe ograniczenia spoczynku niedzielnego i świątecznego*, "Ateneum Kapłańskie" 1932, R. 18, t. 30, z. 179, s. 397.
- [18] "Nasz Dziennik" 5 X 2001, s. 2.
- [19] Ks. S. Wyszyński, *Nowy najazd komunizmu na Polskę*, "Ateneum Kapłańskie" 1936, R. 22, t. 38, z. 216, s. 74-75.
- [20] Ks. S. Wyszyński, *Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia (c.d.)*, "Ateneum Kapłańskie" 1937, R. 23, t. 40, z. 229, s. 393-405.
- [21] Ks. S. Wyszyński, *Posady dla ojców rodzin*, "Ateneum Kapłańskie" 1933, R. 19, t. 32, z. 188, s. 306.
- [22] Por. ks. K. Rulka, *Bibliografia podmiotowa ks. Stefana Wyszyńskiego - okres włocławski (do 1946 r.)*, "Ateneum Kapłańskie" 2001, t. 136, z. 553, s. 511-526.
- [23] Ks. S. Wyszyński, *Ład w myślach. Artykuły z "Ładu Bożego" z lat 1945-1946*, Włocławek 2001, 126 s.



**Kardynał Stefan Wyszyński –
obrońca narodu polskiego w okresie rządów komunistycznych**

Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, zasłużył na miano niestrudzonego obrońcy wiary i praw Kościoła, duchowego przywódcy narodu i męża stanu w Polsce powojennej. Można do niego odnieść wypowiedź Ignacego Jana Paderewskiego z 1910 r.: „Człowiek wielki, choćby największy, ani nad narodem, ani poza narodem być nie może. On jest z jego ziarna, jego cząstką, jego kwiatem, jego kłosem, a im większy, urodziwszy, mocniejszy, tym sercu narodu bliższy”

Na kilka miesięcy przed śmiercią Stefan Wyszyński powiedział w Gnieźnie 2 lutego 1981 r.: „Właściwie Polska od 1939 r. cierpi bez oddechu, jednakże musi ufać, że jeszcze nie przyszła jej godzina”. Tak było rzeczywiście. Na kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej zmarł Roman Dmowski - wybitny mąż stanu i przywódca polityczny, w dwa lata później, w 1941 r. - Ignacy Jan Paderewski, gorący i ofiarny patriota, a w 1943 r. zginął w katastrofie gibraltarskiej premier gen. Władysław Sikorski. Wielka Trójka na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie zdecydowała o granicach i ustroju Polski, w wyniku których terytorium naszego państwa zostało zmniejszone o 20%, chociaż uzyskało lepszy kształt pod względem geograficznym i strategicznym.

Po wojnie komuniści za przyzwoleniem mocarstw zachodnich zaczęli wprowadzać siłą nowy ustrój społeczno-polityczny. W tym dramatycznym okresie naszej historii zabrakło Wincentego Witosa, męża stanu, przywódcy PSL i wychowawcy chłopów, o którym Stefan Wyszyński 1 marca 1981 r. powiedział, że uosabiał geniusz ludowy i niezwykle możliwości ludu rolniczego. Po sfałszowanych wyborach zostało zlikwidowane Polskie Stronnictwo Ludowe. Wreszcie w 1948 r. zmarł prymas Polski August Hlond. Przed śmiercią w liście do papieża Piusa XII wskazał Stefana Wyszyńskiego jako swego następcę. Biskup lubelski Stefan Wyszyński - naukowiec, społecznik i gorliwy duszpasterz, odznaczał się umiarem, elastycznością, otwartością, w przestrzeganiu naczelnych zasad moralnych był nieugięty. Identyfikował się z romantyczną i pozytywistyczną tradycją tysiącletnich dziejów Polski, ale zajmował krytyczne stanowisko wobec błędów przeszłości.

Trzeba będzie wnikliwej kwerendy archiwalnej, aby w pełni ocenić dokonania tego wielkiego człowieka. Trudno dzisiaj wyjaśnić, jak to się stało, że w swym ponadtrzydziestoletnim posługiwaniu na stolicy prymasowskiej w okresach wielkich kryzysów i napięć społecznych, zmuszających partię komunistyczną do zmiany kolejnych ekip rządzących w latach 1956, 1970,

1976 i 1980, kardynał Wyszyński był autorytetem moralnym, który ratował naród i państwo od interwencji sowieckiej i wojny domowej.

Stefan Wyszyński nie podał akademickiej definicji narodu, ale z jego nauczania wynika, że tworzy go społeczność ludzka, powiązana więziami wspólnych dziejów, kultury, tradycji, religii, wspólnych wartości i ideałów. Czynniki te kształtują charakter narodowy, są fenomenem identyfikującym naród. Prymas określał naród jako rodzinę rodzin. Siłę narodu mierzył poziomem moralnym rodziny. Twierdził, że naród i ziemia wraz z dobrami materialnymi i strukturami życia społecznego i politycznego stanowią ojczyznę.

Stefan Wyszyński w swym nauczaniu określił prawa i obowiązki narodu. Do podstawowych praw zaliczył: prawo do istnienia, do wolności, do jedności, do dziedzictwa kulturowego i do rozwoju. Prawo do istnienia wymienił jako najważniejsze, ponieważ jego istotę wyraża wola narodu do życia, która dla nas, Polaków, powinna stać się przedmiotem narodowej chwały i fascynacji, bowiem za cenę wielkich cierpień i ofiar przetrwaliśmy próby wynarodowienia i eksterminację. Zwycięstwo zawdzięczamy naszym dziadom i ojcom, dla których największą miłością po Bogu była Polska. Nierozdzielnie z tym prawem łączy się następne - do wolności, które odzwierciedla suwerenność polityczna, gospodarcza i kulturalna państwa. Suwerenność w wymienionych dziedzinach może zachować naród posiadający swój własny rozum i determinację decydowania o samym sobie. W przeciwnym wypadku będą nim manipulować władze państwowe, grupy o sprzecznych interesach politycznych i gospodarczych, a nawet obcy. Trzeba zatem bez względu na różnice ideologiczne budować zwartość i jedność narodu wokół wspólnego dobra, jakim jest Polska.

Kardynał Wyszyński wyznaczył dziedzictwu kulturowemu, które jest pomostem pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, oraz historii ważne miejsce w dziejach narodu. W listach pasterskich i przemówieniach często nawiązywał do roli historii. W 1972 r. stwierdził: „Musimy nieustannie nawiązywać do przeszłości! [...] Naród, który nie może wypowiadać się zgodnie ze swoją własną duchowością - jest narodem niewolniczym, Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych - to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”.

Od historii jako nauki domagał się obiektywizmu, rezygnacji z fałszowania, pomijania i niewłaściwej interpretacji faktów, bowiem wszystkie fragmenty dziejów, nie tylko te wspaniałe, takie jak Płowce, Grunwald czy Wiedeń, ale i tak bolesne, jak Legnica, Warnia czy Cecora są przeniknięte duchem bohaterstwa polskich rycerzy. Wielkie zrywy narodu, do których zaliczył powstania, były przejawem nieujarzmionego dążenia narodu do odzyskania wolności za cenę wielkich ofiar, budziły wrażliwość i świadomość narodową.

Polacy bowiem mają zmysł syntezy dziejowej i rozumieją sens zwycięstw i klęsk. Piewcom pragmatycznego, realnego „ideału pełnej misy chleba” odpowiadał, że jako naród zachowaliśmy wolność ducha. Piętnował też te filmy, w których starano się ośmieszyć heroiczne zmagania Polaków

w kampanii wrześniowej i w Powstaniu Warszawskim.

Stefan Wyszyński podkreślał rolę wielkich postaci w dziejach narodu polskiego. Do panteonu wybitnych pisarzy historycznych, budzących świadomość historyczną i tworzących patriotyczny etos walki zbrojnej, zaliczył Kraszewskiego, Prusa i Sienkiewicza. Doceniał rolę świętych, Wojciecha i Stanisława, wybitnych władców i mężów stanu, którzy „pisali najrozmaitsze myśli nowoczesnych Polaków”, pogłębiali bowiem w nas poczucie wspólnoty narodowej. Domagał się, aby rodzina, Kościół i szkoła w imię fałszywego postępu nie zrywały ciągłości z przeszłością, lecz dołożyły do „tego budowania własną cegłą, świeżą i lepszą”.

Twierdził, że formuła „Deo et patriae” (Bogu i ojczyźnie) w pełni oddawała istotę polskiego patriotyzmu i chroniła go od wypaczeń nacjonalistycznych, zobowiązując do szacunku i tolerancji wobec innych wyznań i narodów. Polski patriotyzm zdaniem Księdza Prymasa był budowany na umiłowaniu ziemi ojczystej, ogromnym poświęceniu, które w momentach

zagrożenia niepodległości niejednokrotnie przeradzało się w heroizm. Właściwą postawę patriotyczną w okresie zniewolenia, jakim był narzucony Polsce komunizm, musiało cechować trwanie, ciężka codzienna praca, trzeźwa ocena sytuacji politycznej i dobieranie takich metod działania, które nie niszczyłyby dziedzictwa narodowego. Przytoczony poniżej cytat uczy Polaków właściwej postawy wobec Ojczyzny:

Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymali się go ongiś Drzymała czy Reymontowski Boryna, umierający na swych zagonach, jak trzyma się żołnierz w okopie, lekarz przy łóżku konającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawalonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą. W ten sposób powstaje świadomość służby społecznej i kształtuje się więź wspólnoty narodowej - tak, iż nikt nie czuje się wtedy kimś obcym w swojej Ojczyźnie.

Rodzina daje narodowi ludzi, stoi zatem na straży życia narodu, jest fundamentem jego istnienia. Uczy młode pokolenie obowiązku, gospodarności, szacunku do autorytetów, poszanowania prawa i przygotowuje do życia zbiorowego. Przy każdej sposobności Stefan Wyszyński mówił o rodzinie i jej broniał. Obserwował, jak wszystkie bez wyjątku totalitaryzmy XX w., wypowiedziały rodzinie śmiertelną walkę, widziały w niej bowiem ostoję ładu moralnego i fundamentalną komórkę społeczną, zdolną oprzeć się demoralizacji. Ponieważ chrześcijaństwo upodmiotowiło rodzinę, więc aby je zniszczyć, trzeba było najpierw zdemoralizować kobietę, proponując jej rozwody, pigułki antykoncepcyjne i erotyzm pozamałżeński. Dzieciom ofiarowano prawa człowieka, tolerancję i swobodę seksualną. Następnym tej pseudowolności jest chaos moralny, są przestępstwa nieletnich, rodziny zastępcze, związki korespondencyjne, a nawet internetowe. Globaliści wiedzą doskonale, że zagubionymi, zdesakralizowanymi narodami można rządzić bez ryzyka. Manipuluje się łatwo, bezpiecznie i skutecznie.

Tej demoralizacji zdaniem Księdza Prymasa musi przeciwstawiać się Kościół, bowiem religia, roztaczając przed człowiekiem perspektywy nadprzyrodzone, chroni go przed rozkładem moralnym i zagładą. Wskazania płynące z Ewangelii obowiązują wszystkich jednakowo i są fundamentem ładu hierarchicznego i prawnego, ponieważ Kościół „miał dla wszystkich te same wartości duchowe, intelektualne, moralne i społeczne”. W Polsce w okresach największych zagrożeń, takich jak rozbięcie dzielnicowe, bezkrólewia, rozbiory, wojny światowe, przejmował funkcję integracyjną i podtrzymywał świadomość narodową. Był instytucją godną zaufania, ponieważ cierpiał razem z narodem, ponosząc ogromne ofiary. Prymas stwierdził, że „Kościół w Polsce nie ma zwyczaju opuszczać Narodu”, nigdy też nie zrezygnował ze swej misji kulturotwórczej, dzięki temu kultura w Polsce była przeniknięta pierwiastkiem religijnym, a jej twórcy uniknęli spłaszczeń i uproszczeń, wnosząc do kultury światowej wiele trwałych i pięknych wartości. Kościół pomógł narodowi włączyć się w nurt cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej kultury europejskiej, do której Polacy wnieśli kult maryjny.

Prymas był świadkiem wdrażania systemu komunistycznego, który ograniczając prawa Polaków, godził w istnienie bytu narodowego. Wymienione przez kardynała Wyszyńskiego zagrożenia wewnętrzne: wykorzenianie narodu z dziedzictwa kulturowego, programowa laicyzacja i ateizacja, lansowanie nienawiści i walki klasowej jako dźwigni postępu, demoralizacja, utylitaryzm i konsumpcja, utkształtowały dwulicowość Polaków. Relatywizm dotknął wszystkie dziedziny życia społecznego, a nieuczciwość, nieprawość, nadużycia, marnotrawstwo i złodziejstwo stały się normą w państwie socjalistycznym, a obecnie w demokratycznym państwie prawa, jakim jest III Rzeczypospolita, stały się niepisanyymi uprawnieniami rządzących. Po przełomie październikowym Prymas stwierdził, że „umiemy trwać godzinami w świątyniach, stać na placu jasnogórskim, jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najsłabszym nawet podnieciom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojeni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawieni stylu życia i charakteru narodowego”. Słowa te nie straciły nic ze swej aktualności i dzisiaj. Jesteśmy bezbronni wobec lansowania w środkach masowego przekazu obcych nam obyczajów, pornografii, panseksualizmu, które niszczą w zastraszającym tempie

nasze życie społeczne. Sytuacja Polski była i jest niezwykle trudna ze względu na uwarunkowania geopolityczne, dlatego też każde pokolenie powinno posiadać wyostrzoną świadomość niebezpieczeństwa zewnętrznego. Obecnie, tak jak w okresie komunistycznym, naszym narodowym najważniejszym celem „jest nakaz władania sobą, spokój, równowaga, twórczość, umiejętność rządzenia wszystkimi swymi porywami, odruchami, namiętnościami, skłonnościami i uczuciami”. Nie może więc zniknąć w Polsce pokolenie zdolne do ofiar, bo być może „tylko ofiarą będzie można zagwarantować wolność Ojczyźnie”.

W jaki sposób Prymas Polski bronił narodu przed całkowitym zniewoleniem w systemie, który z założenia chciał stać się religią?

Pierwsze ostre starcie pomiędzy Kościołem a komunistami nastąpiło już 15 sierpnia 1945 r., kiedy to prymas August Hlond, wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa Świętej Kongregacji do Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, ustanowił pięciu polskich prałatów administratorami apostolskimi na terenach nad Odrą i Nysą. Rząd nie przyjął do wiadomości tej decyzji, lecz we wrześniu 1945 r. wypowiedział Stolicy Apostolskiej konkordat. Było to posunięcie zgodne z polityką rządu radzieckiego wobec papieża, co potwierdził moskiewski dziennik partyjny „Prawda”, w którym czytamy, że „Klika, która kieruje Kościołem katolickim w Polsce, podąża w pełni i wyłącznie linią Watykanu, który jest wrogiem pokoju i demokracji”. Odpowiedzią Stefana Wyszyńskiego, nowego prymasa, były częste wizyty duszpasterskie na Ziemiach Odzyskanych. Komunistyczny rząd uciekł się do drastycznego środka presji na Episkopat, jakim było powołanie we wrześniu 1949 r. Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, tzw. księży patriotów. Stefan Wyszyński uznał ich działalność za dywersję w Kościele, ale nie zrezygnował z prac nad przygotowaniem deklaracji w formie ograniczonego porozumienia z rządem celem zabezpieczenia Kościoła przed przyspieszonym zniszczeniem.

Za rządów ekipy Bolesława Bieruta, Jakuba Bermana i Józefa Cyrankiewicza prymas Wyszyński podpisał w 1950 r. pierwsze porozumienie z rządem, które normowało istotne i ważne problemy dla życia i pracy Kościoła. Za cenę popierania polskiej racji stanu, w tym szczególnie polityki państwa na Ziemiach Odzyskanych, Kościół otrzymał prawo nauczania religii w szkołach, prowadzenia pracy duszpasterskiej w wojsku i zakładach karnych, do wydawania prasy katolickiej oraz do działalności dobroczynnej i opiekuńczej. Komuniści zezwolili na działalność Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu i uznali władzę papieża nad Kościołem w kwestiach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej, wymogli jednak na Episkopacie podpisanie oświadczenia w sprawie pokoju międzynarodowego, tzw. Apelu Sztokholmskiego, i deklaracji z okazji II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Porozumienie z 1950 r. było przez władze ustawicznie łamane. 28 stycznia 1951 r. usunięto dotychczasowych biskupów ordynariuszy z Ziemi Odzyskanych, obsadzając wakuujące diecezje wikariuszami generalnymi. Odmówiono objęcia diecezji przez biskupów tytularnych mianowanych przez Piusa XII. W 1952 r. zlikwidowane zostały niższe seminaria duchowne i nowicjaty zakonne, aresztowano arcybiskupa lwowskiego Eugeniusza Baziaka, a Stefanowi Wyszyńskiemu nie wydano paszportu do Rzymu, gdzie miał odebrać kapelusz kardynalski. W 1953 r. zakończył się proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. Kiedy jednak komuniści wydali dekret o obsadzaniu stanowisk duchownych przez państwo, Stefan Wyszyński w imieniu Episkopatu wystosował do Bolesława Bieruta 21 maja 1953 r. memoriał *Non possumus* (Nie pozwalamy), w którym przeciwstawił się bezkarnej polityce władz wobec Kościoła, terrorowi służb bezpieczeństwa, pokazowym procesom księży, rozgrabieniu majątku „Caritas”, niszczeniu polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i utrzymywaniu tam go stanu tymczasowości. Odpowiedzią rządu na wszystkie zastrzeżenia Episkopatu było ogłoszenie w „Monitorze” instrukcji do dekretu z 9 lutego 1953 r., w której wprowadzono nakaz składania podań, ankiet i życiorysów księży wysuniętych do nominacji przez biskupów. W kraju władze dokonywały przymusowej kolektywizacji, popierały socrealizm w nauce i kulturze i sztuce, tępiły resztki opozycji.

Dnia 14 września rozpoczął się pokazowy proces biskupa Czesława Kaczmarka, który zakończył się 22 września wyrokiem skazującym na 12 lat więzienia. Prymas Wyszyński został aresztowany cztery dni później 26 września, i osadzony w Stoczku Warmińskim, następnie przeniesiony do Prudnika Śląskiego, a wreszcie do Komańczy, gdzie po zapoznaniu się z treścią czterech komunikatów i deklaracją Episkopatu Polski, ogłoszonych po jego aresztowaniu, przekonał się, że jego ofiara była potrzebna dla podniesienia moralnego autorytetu Kościoła w oczach społeczeństwa. Posunięcia biskupów nie potępił, ponieważ działali pod presją szantażu. Po historycznych wydarzeniach czerwca i października 1956 r. nastąpiła odwilż. 26 października uwolniono Księdza Prymasa z więzienia. Ogłoszony 8 grudnia Komunikat Komisji Wspólnej, złożonej z przedstawicieli rządu i Episkopatu, był niekwestionowanym zwycięstwem Prymasa. Rząd zgodził się na zniesienie dekretu z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk duchownych, zagwarantował nadobowiązkowe nauczanie religii w szkole, uzgodnił zasady opieki duszpasterskiej nad chorymi w szpitalach i w więzieniach, zezwolił na powrót zakonnic wysiedlonych w 1953 r. z województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego i księży wysiedlonych z Ziemi Zachodnich, na emigrację zakonnic niemieckich oraz zezwolił na objęcie stolic biskupich przez pięciu biskupów ustanowionych przez Stolicę Apostolską na Ziemiach Odzyskanych. Dzięki olbrzymiemu autorytetowi kardynała Stefana Wyszyńskiego Polska nie podzieliła losu Węgier.

Nowy etap walki z Kościołem zapoczątkowała ustawa aborcyjna z 27 kwietnia 1956 r., która wychodziła naprzeciw maltuzjanistom zachodnim, dążącym do ograniczenia przyrostu naturalnego w Europie Środkowo-Wschodniej. Prymas w kazaniach obalał argumenty komunistów, tłumaczących, że została ona wprowadzona dla polepszenia warunków życia obywateli. Stwierdził, że „jak długo w kołyskach będą płakały dzieci polskich matek, jak długo będą do nich zwracały swoje ufne oczy i serca, dotąd możemy być spokojni o przyszłość naszego Narodu”. Apelowo do sumień rodaków: „Nigdy nie byliśmy Narodem grabarzy, bo nikogo nie pochowaliśmy, szanując wolność wszystkich. [...] Chodzi o polską rację stanu - o być albo nie być Narodu”. Przekonywał, że postęp ekonomiczny, kulturalny i społeczny dokonuje się w narodach młodych, które umieją talent, pomysłowość i ofiarną pracę swych obywateli wcielić w życie. Powołał się też na argument natury politycznej twierdząc, że między dwoma narodami, rosyjskim i niemieckim, nie może funkcjonować mały naród, tym bardziej że obaj sąsiedzi byli zainteresowani osłabieniem i podporządkowaniem Polski i uczynienia z niej „małego folwarcznego narodku”. Zdaniem Prymasa warunkiem utrzymania się w Polsce w pozycji liczącego się narodu w Europie jest posiadanie co najmniej 80 mln ludności. Problem ten poruszał w rozmowach z przedstawicielami władz państwowych.

Rok 1958 był przełomowy w dziedzinie stosunków między Kościołem a państwem. Rząd komunistyczny rozpoczął wówczas otwartą walkę z Episkopatem. Miejsce duchownych zdaniem władz powinno zostać ograniczone wyłącznie do spraw wiary, czyli - mówiąc prostacko - „do zakrystii”. Odsunięto Prymasa od dysponowania darami zagranicznymi. Punktem spornym stała się sprawa „nadzoru” państwowego nad seminariami, pobór alumnów do wojska i nauczanie religii w szkołach. Na prowokacje, łamanie porozumień i ponowne wycofanie religii ze szkół w epoce Gomułki Kościół odpowiedział zorganizowaniem dla dzieci i młodzieży systematycznej katechizacji w kościołach i tysiącach punktów katechetycznych, a dla studentów duszpasterstwa akademickiego na wysokim poziomie. Obchody milenijne, w których uczestniczyły dziesiątki milionów wiernych w całym kraju, połączone z peregrynacją kopii obrazu jasnogórskiego przyczyniły do odrodzenia moralnego narodu. Powstało wiele wspólnot religijnych, nastąpił wzrost powołań kapłańskich, dzięki którym Kościół w Polsce mógł wysyłać księży na misje i do pracy duszpasterskiej wśród Polonii w Ameryce i Europie, swą ofiarnością i poświęceniem budzili oni najwyższy szacunek w świecie.

Prymas nieustannie i niezłomnie przestrzegał katolików przed uleganiem laicyzacji, przed zanikiem chrześcijańskiej i obywatelskiej postawy, zaniedbywaniem obowiązków osobistych, rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych. Drogowskazem dla całego narodu miała być

Wielka Nowenna. Przez dziewięć lat Kościół w Polsce realizował opracowany przez Stefana Wyszyńskiego w Komańczy program obrony życia, nierozzerwalności małżeństwa, trwałości rodziny, kształtowania postaw moralnych, walki z nałogami i wadami narodowymi. Kardynał Wyszyński twierdził, że warunkiem odrodzenia społecznego, kulturalnego i gospodarczego jest odrodzenie moralne, o które Kościół powinien dbać jako wychowawca i kreator tych postaw, tym bardziej że rząd w imię błędnych założeń ideologicznych w wielu dziedzinach życia społecznego, niszczył pozytywne wzorce postępowania. Ułatwiał mu to zadanie naród odchodząc od wartości chrześcijańskich. W przemówieniu, wygłoszonym w 1978 r. Prymas powiedział: „Jeżeli nie podniesie się poziom moralny naszego życia, jeżeli wielu naszych wad nie wykorzenimy, możemy doprowadzić do ruiny nie tylko życia państwowego, ale i narodowego, [...] demoralizacja życia osobistego, rodzinnego i zawodowego może doprowadzić do [...] zniszczenia naszej rodzimej i narodowej kultury”.

Naród nie uniknął jednak kryzysów gospodarczych i politycznych, ponieważ wynikały one z ułomnego ustroju politycznego i z braku ładu moralnego w życiu społecznym. Ksiądz Prymas nie angażował czynnie Kościoła w sprawy polityczne, ale wysunął postulaty łagodzące błędy systemu w sferze respektowania praw obywatelskich. Niezlomnie bronił kultury, krytykował twórców, którzy ulegali aktualnym modom i ideologiom, a przemilczali bądź deformowali prawdę. Opowiedział się za porządkiem domu ojczystego przez samych Polaków, broniąc tym samym naszej samodzielności i niezależności wewnętrznej.

Prymas Wyszyński, powołując się na encyklikę Jana XXII *Pacem in terris*, twierdził, że to czy ustrój społeczny jest sprawiedliwy zależy w dużym stopniu od ludzi sprawujących władzę. Jeżeli w pogoni za zaszczytami i pieniędzmi odrzucili prawo naturalne i obiektywizm wobec wszystkich obywateli, gardzili miłością i prawdą, utracili wiarygodność i szacunek narodu, to powinni odejść, bo działają na szkodę narodu i państwa. Polacy starali się zmienić kolejne ekipy rządowe, bo nie mogli zrzucić komunizmu, którego broniły wojska Paktu Warszawskiego w ramach słynnej doktryny Breżniewa. Zatem kardynał Wyszyński wskazywał na konieczność ewolucji realnego socjalizmu w kierunku pluralizmu i solidaryzmu społecznego, respektowania indywidualnego i społecznego charakteru wolności, przywrócenia pracy właściwej godności, odejściu od ateizmu i laicyzacji życia obywateli. Zlekceważenie tych wskazówek przez władzę pogłębiło przepaść pomiędzy nią a narodem. Rządzący zapomnieli, że to naród z konieczności dał im przyzwolenie na sprawowanie władzy i że może w momencie uzyskania całkowitej niepodległości je im odebrać. W piśmie do Sekretariatu Stanu 9 listopada 1962 r. Prymas napisał:

Polacy są narodem intelektualistów, miłujących własne zdanie i własną wolność. Nie nadają się do ustroju koszarowego. I dlatego Naród został na boku izolując się duchowo od aparatu rządzącego (od partii i rządu). Nie może być Polska nazywana Polską komunistyczną, albo satelicką.

Rozważania na temat roli państwa zakończył konkluzją, że państwo może być wobec narodu chrześcijańskiego neutralne lub świeckie, byle nie było ateistyczne, ponieważ ateizm polityczny godzi w najcenniejsze wartości narodu, w jego moralność i kulturę. Narzucona odgórnie laicyzacja odzierała życie narodowe ze świętości i prowadziła do relatywizmu, natomiast zaszczepiana młodzieży łamała jej kręgosłup moralny, zniechęcając do szczytnych zadań i ofiary. Obawy Księdza Prymasa były uzasadnione. Skutki tego wychowania widzimy obecnie. Młodzież, której lata dzieciństwa przypadły na lata 1970-1978, nie widzi dla siebie przyszłości, opuszcza kraj, bo zabrakło jej zdolności do prawdziwego poświęcenia, miłości do ziemi ojczyznej i wiary naszych ojców.

Państwo według nauczania Stefana Wyszyńskiego jest odpowiedzialne za suwerenność kultury narodowej. Nie oznacza to, że ma ją izolować od innych kultur, ale że zawsze musi mieć na względzie priorytet rodzimej kultury.

Do podstawowych i fundamentalnych zadań państwa zaliczył Prymas opiekę nad rodziną, przestrzeganie prawa chroniącego nierozzerwalność małżeństwa i ochronę prawną życia

w rodzinie oraz szeroką pomoc ekonomiczną. Stwierdził, że pierwszym warunkiem ładu moralnego i społecznego jest zaniechanie przymusowej ateizacji dzieci i młodzieży, odejście od laicyzacji społeczeństwa. Postulaty te nie spotkały się ze zrozumieniem władzy. Większość z nich pominęła milczeniem, podobnie jak zlekceważyła wskazówki Prymasa dotyczące poszanowania własności prywatnej. Stefan Wyszyński domagał się należytego obsłużenia ziemi, przestrzegał przed braniem na 20% zagranicznych pożyczek i lokowania ich w przemysł ciężki bądź konsumpcję, doradzał rozwój przemysłu lekkiego i rolnictwa. Przestrzegał przed wyludnieniem wsi polskiej, które może doprowadzić do obcej kolonizacji, domagał się dla wsi i rolnictwa zgody na tworzenie samorządów i zrzeszeń. Uznał za nonsens polityczny ograniczanie praw rolników, ponieważ wynikają one z prawa naturalnego i konstytucyjnego, są rezultatem rozwoju społeczno-ustrojowego narodu. Zadaniem państwa jest ich obrona.

Stefan Wyszyński był człowiekiem niezwykle odważnym - wówczas kiedy autoryzował znany list do biskupów niemieckich z 1965 r., i wtedy, kiedy ostro wypowiadał się w sprawie zmian konstytucyjnych dotyczących zapisu kierowniczej roli partii, przynależności Polski do światowego bloku państw socjalistycznych oraz nierozzerwalności braterskich więzów ze Związkiem Radzieckim. Prymas popierał zmiany zapoczątkowane w 1980 r., wychodząc ze słusznego założenia, że społeczeństwo ma prawo do zrzeszania się i do wypowiadania swych potrzeb w różnych związkach i organizacjach, ale obawiał się, że działania przywódców „Solidarności” mogły wciągnąć ruch do rozgrywki politycznej i zaangażowania sił zewnętrznych. Działaczom Związku powiedział: „Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie polskiej, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby nie wplątali się tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy”. W ostatnim dziesięcioleciu nie skorzystano z ostrzeżeń Księdza Prymasa. Na plecach „Solidarności” do władzy doszli dyletanci polityczni, żeby nie powiedzieć - wrogowie, którzy przez dziesięć lat, dokonując „transformacji gospodarczej”, czyli transgrabieży ekonomiczno-prawnej, rozdrapali majątek narodowy, skazując naród na bezrobocie i bezdomność, biedę i brak perspektyw.

Prymas Stefan Wyszyński był wielkim mężem stanu i należał do najlepiej zorientowanych politycznie ludzi w kraju. Potrafił problematykę Polski ujmować w kategoriach międzynarodowych, doskonale rozumiał skomplikowaną politykę europejską, przewidywał bieg wydarzeń i miał niezwykły dar rozstrzygania spornych problemów na gruncie moralno-religijnym. Był zwolennikiem zawierania przez Polskę sojuszy z państwami słowiańskimi. 26 sierpnia 1980 r. wymienił cztery fundamenty naszego odrodzenia narodowego: prymat Boga, prymat rodziny, prawo człowieka do wolności i obrona suwerenności. Wiedział, że narody nie mają pełnej suwerenności, bowiem ograniczają ją różne układy i powiązania, ale stanowczo stwierdził, że „są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa”, granice których politykom nie wolno przekraczać. Bronił wiary, godności narodu, piętnował nasze wady narodowe i nałogi, domagał się uznania prymatu moralności przed polityką. Uczył, że władza nie może być tyranem, a państwo zorganizowanym więzieniem. Przestrzegał przed „pokojowym samobójstwem narodu”

Był niezłomnym obrońcą ziemi ojczystej. W jego rozumieniu obejmowała ona oprócz gleby, lasów, rzek i jezior całe dziedzictwo przodków wraz z językiem, świadomością narodową, obyczajem, kulturą materialną, duchową i religijną. Zdaniem Prymasa tylko własne dziedzictwo gwarantuje przez wieki tożsamość narodu i dlatego należy go bronić przed tendencjami kosmopolitycznymi. Nawoływał nieustannie do stosowania właściwej strategii przestrzennego zagospodarowania kraju. Potępiał bezmyślną gospodarkę ziemią i niesprawiedliwe wywłaszczanie rolników, wyludnianie wsi i pozbawianie jej rąk do pracy. Wołał: „Pilnujcie ziemi, dlatego że siła Polski nie polega na przemyśle [...], tylko na rolnictwie”. Liczył na „Solidarność” rolniczą, że zahamuje degradację wsi polskiej. Dwadzieścia lat temu, 20 listopada 1980 r., przedstawicielom NSZZ „Solidarność” z Poznania i Gniezna wskazał na właściwe bogactwo

narodu: „W Polsce nie można inaczej gospodarzyć, jak tylko przez stworzenie warunków sprzyjających dla rolnictwa, które należy uprzemysłowić w kierunku przetwórstwa, i to będzie bogactwo Polski, bo eksport i import będzie w tej dziedzinie bezkonkurencyjny, podczas gdy na każdym innym odcinku będzie ograniczony silną konkurencją”. Wskazania Prymasa zostały zlekceważone i zmarnowane. Po dziesięciu latach rządów lewacko-solidarnościowych zostały sprzedane za niewiele ponad 10% wartości wszystkie strategiczne gałęzie przemysłu przetwórczego, a polscy rolnicy bez jednego wystrzału są wykupywani przez rolników zachodnich, w tym szczególnie niemieckich.

Stefan Wyszyński był wielkim politykiem, chociaż nie zajmował stanowisk politycznych. Uznany został przez naród za przywódcę, bo umiał wsłuchiwać się w wymowę wieków i potrafił odgadnąć pragnienia Polaków. W swoim nauczaniu kierował się prawdą, ponieważ wiedział, że jest ona fundamentem wzajemnego zaufania pomiędzy narodem a jego przywódcami. Przestrzegał polityków, że bez niej „ani współpracy, ani odnowy czy reformy być nie może!” Odhumanizowanemu człowiekowi, zafascynowanemu wyłącznie techniką zaproponował dążenie do świętości w wymiarze ewangelicznym, ponieważ w przeciwnym wypadku stanie się zbrodniarzem. Wyjaśnił rodakom, że największym wrogiem złej władzy jest świadomy swych praw i obowiązków obywatel, dlatego też władza okrada go z praw i zniechęca do pełnienia obowiązków publicznych. Przestrzegał, że ludzie ze starymi nałogami nie odnowią Ojczyzny i że daremna będzie ofiara krwi, poczynszy od przelanej w Gdyni w 1970 r., jeżeli „klucz od kasy państwowej z rąk jednych złodziei przejdzie do rąk drugich złodziei”. Władzę mogą sprawować ludzie miłujący naród i mający poczucie odpowiedzialności za jego prawidłowy rozwój i bezpieczeństwo. Zdeptanemu, poniżanemu, ośmieszanemu narodowi polskiemu dawał nadzieję na wyjście nawet z najcięższych kryzysów pod warunkiem, że postawi na rodzinę i odrodzenie moralne, ponieważ - jak udowodniła socjologia polityczna - rodzina i naród są najtrwalszymi instytucjami w życiu społecznym. A zatem zakusy architektów globalizmu na stworzenie nihilistycznego społeczeństwa nie powiodą się.

Stefan Wyszyński odniósł zwycięstwo nad komunizmem i buntującymi się raz po raz intelektualistami, zarzucającymi mu tradycjonalizm i wsteczność, bo zaufał ludowi, który pozostał wierny Krzyżowi. Dziedzictwem, które nam pozostawił, jest katolicka Polska.

Czy to dziedzictwo przekazemy naszym dzieciom? Czy znajdziemy sposób na wrogie i przewrotne działania libertynów, którzy podkopując autorytet Kościoła, znajdują aprobatę u inteligencji i przeciętnych ludzi rozczarowanych wolnością? Są to pytania trudne, ale światłem dla naszych działań niech będzie niezłomna postawa Księdza Prymasa, który całym swoim życiem, pracą, nauczaniem, twórczością, modlitwą i heroicznym cierpieniem uczył miłości do Boga, człowieka i Ojczyzny, za co od Ojca Świętego otrzymał zaszczytny tytuł „Prymas Tysiąclecia”.

